

KALENDARZ

Dziś św. N. M. P. Loretańskiej.
 „ 11 „ Damazego Papieża.
 D. 12 „ Synezjusza M.
 D. 13 „ Łucji Panny M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
 za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

	Zimna	rano	w poł.
Wczoraj		6	8
Dziś		19	16

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 765
 Dziś } 770 pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 10 grudnia 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniami nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszana, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnośnieniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

OD REDAKCJI.

Z dniem 1-ym stycznia r. p. „Kaliszanin” kończy szósty rok swojego istnienia. Od chwili, gdy pierwszy jego numer ujrzał światło dzienne, do dnia dzisiejszego, ukazywał się zawsze bez przerw w oznaczonym czasie, niosąc swoim czytelnikom owoc ducha i myśli szczerzej garstki pracowników, ożywionych jedną tendencją i celem — uczciwego służenia swojemu społeczeństwu. Czy „Kaliszanin” zawsze odpowiadał zadaniu? czy na

jego przeszłości nie ciążyą jakie zarzuty i grzechy, których wyszukać tak łatwo, gdy ich dopatrzeć chcemy? — nie do nas; sądzić należy. Nas obchodzi jedynie przyszłość tego pisma, jego stopniowy rozwój i udoskonalenie i pozyskanie dlań tego uznania i sympatii czytającego ogółu, osiągnięcie których będzie najpierwszym celem naszych usiłowań i pracy.

Aby tego dokazać, pragniemy pismo nasze uczynić wyrazem potrzeb i niedostatków nie tylko okolicy, ale gubernji całej, pragniemy aby ono było zwierciadłem naszych stosunków ekonomicznych, wiernem odbiciem tak dodatnich jak i ujemnych stron naszego społecznego życia.

Oto nasze pragnienia i obietnice, urzeczywistnienie których nie od nas samych zawisło. My dajemy pracę, niesiemy w ofierze część naszego ducha, na ofiarę społeczeństwu, któreśmy całym ukołali sercem, a żądamy w zamian materialnego i moralnego z jego strony poparcia. Materialna pomoc wyrazić się może w formie licznej prenumeraty, moralna zaś — w otaczaniu nas owym serdecznym ciepłem i współczuciem, pod tchnieniem których nowe wyradza się życie, w udzielaniu nam rad, uwag, spostrzeżeń i wiadomości, które my, o ile będzie w naszej możności, postaramy się uwzględnić gwoli użytkowi pisma i jego czytelników.

Dalecy od schlebiania ogólnym przesądom i strachu w objawianiu przekonań niezależnych, śmiało pójdziemy po wytkniętej drodze i przy poparciu i pomocy światłego ogółu, da Bóg, dojdziemy do celu.

Ażeby pismo nasze przedstawiało tem większy interes dla prowincji, postaraliśmy się o korespondentów zamieszkujących różne okolice naszej gubernji, nadto wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do przesyłania nam chociażby z najodleglejszych partykularzy i zakątków, wiadomości o zasługujących na zaznaczenie faktach. Nie chodzi nam o obrobienie stylowe, o formę, żądamy cho-

ciażby tylko surowego materiału, a spożytkowanie go do nas już należeć będzie.

Przy zapewnionem współpracownictwie ludzi ukształconych i zdolnych, mamy nadzieję, że „Kaliszanin” zadowolni wszystkich, których losy tego pisma obchodzą.

Oto nasze skromne pragnienia i obietnice. Czy ich dotrzemy? — niedaleka przyszłość okaże.

Z dniem 28 października (9 listopada) r. b. „Kaliszanin” przeszedł na własność i pod redakcję Teodora Essego i Kazimierza Witkowskiego, do chwili jednak zatwierdzenia przez Władzę nowej Redakcji, zgodnie z obowiązującymi przepisami, pozostaje firma ich poprzednika.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Uczucie miłosierdzia w rozwinięciu swem, posuwa nas do uczynków, mających zaradzić biedzie współtraci; ztąd wytworzyły się różne zakłady dobroczynne, a ich większy lub mniejszy rozwój, świadczy o stopniu cywilizacji, panującej w społeczeństwie. Zakłady te pracować mają nie tylko nad ulżeniem niedoli, ale nad wytworzeniem środków zaradczych na to, aby nikt nie popadł nieszczęściu, a przez to społeczeństwo nie ponosiło ubytku w swych siłach i nie było narażonem na bolesny i wstrętny widok w nędzy zagrożonego proletariatu.

Gwałtowna potrzeba zakładania tego rodzaju instytucji, niebardzo korzystnie świadczy o zdrowiu społeczeństwa, które własnymi siłami bronić się powinno od upadku i nędzy.

Mieszkańcy naszego miasta uznając niedostateczność wpływów rady gubernjalnej dobroczynności, na coraz bardziej zwiększające się żebractwo, i dając folgę uczuciu miłosierdzia, postanowili niezależnie od tej rady, założyć towarzystwo dobroczynności dla wszystkich wyznań.

FANTASKA

SZKIC DO POWIEŚCI

przez

ALEKSANDRA M. JAWORNICKIEGO.

Prosiłaś mnie piękna Heleno o powieść.

Znudzona hołdami eleganckiej młodzieży, przeżyła słodkimi jej pochlebstwami, zapragnęłaś hołdu i odemnie także. Żądasz wprawdzie innego i o wiele kosztowniejszego nad te, któremi cię darzą codziennie, bo zapragnęłaś cząstki moich myśli, mego ducha, abyś w chwilach przesytu światem i jego uciechami, mogła spoczywając na puchowych poduszkach, przeczucić niedbale kartki mojej pracy, i niedokończony jej, usnąć w połowie intrygi, domyślając się, że na ostatniej stronie Numa poszła za Pompiljusza, i że następnie tak jak ty, miała swoją własną karę, konie angielskie, łożę na operę włoską, tańczyła na balach i była tak jak ty szczęśliwą.

Dzięki ci za to! Na cześć więc twoją, położyłem przed sobą ćwiartkę śnieżnego papieru, dziewiczą stalówkę umaczałem w atramencie, już na jej ostrym koniuszku spoczywają łyzy i westchnienia, któremi będę usiłował cię wzruszyć, śmiech i wesołość aby chmurkę smutku, którą znudzenie tak często na twoje czoło przywodzi, rozpędzić. Zaczynam więc moją powiastkę.

Było to w Wenecji.

Po cichym kanale, w którego zwierciadle złoty księżyc ciekawie się przegląda, marmurowe gmachy długim cieniem się ścielą, a po jego wodach...

— Ah jakież to nudne! — słyszę cię już jak mówisz powstrzymując ziewanie na koralowych usteczkach. Tyle razy tam byłam! O! Wenecja jest śliczna, prześliczna, ale doprawdy ja się tam strasznie nudziłam! Znam, znam, plac Ś-go Marka, prokuratorje nowe i stare, pałac Foscarich, arsenał... cudowne, wszystko to mam w moim albumie.

Ha trudno! Nawet kaprys twój piękna Heleno jest dla mnie rozkazem. Jednym więc pociągnięciem pióra przekreśliłam kanał, księżyc, wyniosłe gmachy i zaczynam nanowo.

Północ wybiła.

We drzwiach jednego z domów na Starem Mieście, zatrzymała się wysoka...

— Ależ, dosyć, dosyć, mój panie! — wołasz, już wiem co dalej następuje: Oto we drzwiach domu zatrzymała się wysoka tajemnicza postać, otulona czarnym płaszczem, w kapeluszu głęboko nasuniętym na czoło, z pod którego błyszcząto dwoje ocz płomiennych.

— W istocie piękna. Nie myśl jednak, aby mój nieznamy w fałdach czarnego płaszcza ukrywał morderczy sztylet, bynajmniej, był to sobie spokojny ojciec familji, pan radca.

— Ach przestańże raz uodziarzu! Co za myśl szczególna przyszła ci do głowy, mówisz

znowu, marszcząc z niezadowolaniem swe czoło, wyciągać mnie z ciepłego buduaru i kazać mi ścigać pośród nocy grudniowej, panów radców a może jeszcze starych emerytów.

— Każesz, a więc przekreśliłam znowu tajemniczą postać pana radcy, maczam znowu pióro w atramencie, piszę rozdział pierwszy, zapalam następnie wonne cygare i dumam szukając w myśli bohatera do mojej powiastki.

Daremny mozół! Ścigałem go, to wśród pól zielonych, to na wyniosłych szczytach Alp, to na wokowanych posadzkach naszych salonów. Przerzuciłem następnie całą plikę miłosnych liścików z mojego tajnego archiwum, chcąc wycisnąć z nich odrobinę zdrowego sensu i z czułych okresów stworzyć jaki płomiennie palący poemat. Przebiegłem nakoniec koleje życia dobrze znanych mi artystek prowincjonalnych teatrów i ze wspomnień ich usiłowałem napisać jaką sentymentalno-łzawą nowellę. Wszystko daremnie! Zniszczyłem kilka ćwiartek papieru, wypaliłem całe cygare i żadnego bohatera nie mogłem uchwycić na koniec mojej stalówki. Jedni nie przypadali do twojego gustu, drudzy zaś, na których rzetelny miałem apetyt, rozplywali się przed moim wzrokiem w kształty tak mgliste, tak nieujęte, żem zmęczony daremnie ich ściganiem rzuciłem pióro zniechęcony.

Prosiłaś mnie jednak o powieść, rozkaz twój jest dla mnie prawem, muszę więc znaleźć bohatera... muszę... muszę!

Czekaj! przyszła mi myśl wspaniała. Ponieważ

Inicjatywa do tak pięknej myśli a zgodnej z życzeniem JW. gubernatora, daną została przez JW. Chełmskiego Prezesa Dyrekcji Szczegółowej, który jak donosiliśmy w swoim czasie, zajął się wybraniem komitetu, mającego opracować ustawę. Narady przygotowawcze, jakie w tej mierze miały miejsce pod prezydencją JW. Księdza Oficjała Polnera, doprowadziły do pomyślnego rezultatu, i niebawem będziemy mogli podać bliższe szczegóły o skończonym projekcie, wypracowanym przez panów: Milewskiego i Parczewskiego.

Główne cechy tej ustawy, korzystnie wyróżniającej ją od warszawskiej, zasadzają się:

1° na zupełnym zniesieniu żebractwa ulicznego;
2° na zaprowadzeniu zupełnej jawności w działaniach zarządu;

3° na przypuszczeniu do współdziałania ludzi nieposzlakowanych bez różnicy płci i wyznania;

4° na wprowadzeniu nowego systemu: wskazania zarobku i użytkowania wszelkiej pracy i zdolności ubogich ku ich własnej korzyści i t. p. o czym wszystkim z kolei pomówimy.

+ Od D-ra Ciesielskiego, profesora botaniki uniwersytetu lwowskiego odebraliśmy list, w którym nam donosi o wychodzącym już od 1 stycznia r. b. we Lwowie, a redagowanym przez niego piśmie p. t.: „Bartnik postępowy“, dwutygodniku poświęconym pszczolnictwu i ogrodnictwu (z rycinami).

O ile nam wiadomo, w okolicy naszej „Bartnik“ pomimo niskiej ceny prenumeracyjnej, bo tylko 2 rs. rocznie z przesyłką pocztową, bardzo mało ma prenumeratorów, chociaż już samo nazwisko uczonego profesora lwowskiej wszechszkoły, powinno dostateczną dać nam gwarancję, że redagowane pod jego kierunkiem pismo, zarówno przez specjalistów, jak i niespecjalistów z pożytkiem czytelnym być może.

Pszczolnictwo, stanowiące kiedyś ważną gałąź gospodarstwa krajowego, coraz bardziej chyli się ku upadkowi. Dziś zaledwie gdzieś spotkać można szczytki olbrzymich niegdyś pasiek, więcej z amatorstwa niż dla korzyści pielęgnowanych, a typy tak często napotykanymi dawniej pasieczników, należą już tylko do tradycji. To samo powiedzić można o zaniedbanym obecnie ogrodnictwie. Pochodzi to ztąd, iż brak u nas dostatecznie wykształconych w tym kierunku ludzi, którzyby swym przykładem zachęcali do naśladowania, i tym sposobem dźwignęli z upadku tak ważną gałąź krajowego gospodarstwa.

Brak ich choć w części zastąpić może przez specjalne organa w rodzaju „Bartnika Postępowego“, z nich należy czerpać rady, wskazówki i wiadomości, starać się zastosować takowe w praktyce, a wytworzymy dla kraju nowe, tak niesłusznie zaniedbane oddawna źródło bogactw. „Bartnik Postępowy“ prenumerować można za pośrednictwem księgarni Gebetnera i Wolffa w Warszawie.

+ W niedzielę po raz drugi przedstawiano na naszej scenie dramat z niemieckiego „Marja-Joanna czyli dwie matki jednego dziecięcia“. Pani Mikulska w roli głównej bohaterki entuzjastycznie publiczność, wywołując kilkakrotne przy-

wołania i frenetyczne oklaski. W oczach licznych widzów widzieliśmy łzy wzruszenia, co więcej widzieliśmy łzy w oczach samej artystki. Najlepszy to dowód prawdziwego zapatu i szczerego przejścia się rolą, najwymowniejszy świadek istnienia w piersiach artystki owej iskry bożej, którą tylko szczupła garstka wybranych cieszyć się może. Kto ją posiada, ten przy pracy, zamiłowaniu sztuki i poważnym traktowaniu chociażby najmniejszej roli, prędzej czy później stanie na wyżynie i zyska to uznanie i rozgłos, jakie każdy dobrze spożytkowany talent po sobie pozostawia, czego pani Mikulskiej z serca życzymy. Chcielibyśmy dać kilka słów sprawozdania z przedstawienia onegdajszego, ale pomimo najszczerzej chęci nie możemy tego uczynić z obawy, ażeby Gawła nie wzięść za Pawła, a Kasi za Marysię. Ciemności bowiem, jakie dzięki panom przedsiębiorcom gazowego oświetlenia panowały podczas przedstawienia w sali teatralnej, nie pozwalały nam, pomimo zaimprovizowanego na prędce światła, rozróżnić snujących się po scenie postaci.

Pókiż tego będzie?..

-8- W № 96, objawialiśmy skromne życzenie, aby dorożki tutejsze posiadały drukowaną na widok publiczny wystawioną takse i były ponumerowane; uczyniliśmy to w intencji przystąpienia się zarówno publiczności, jak i właścicielom dorożek, dla których numeracja ułatwiałaby kontrolę nad woźnicami, bardzo często nadużywającymi dobrej wiary publiczności. Dość powiedzić, iż dorożkarz za przewiezienie na Tyniec żądał pół rubla, a przecież Tyniec zarówno jak i Czaszki, Widory, Chmielnik, jest przedmieściem kaliskim, zamieszkałym przez ludzi niebardzo zamożnych, którzy zmuszeni odbywać codziennie pielgrzymki do miasta, częściejby korzystali z dorożek, gdyby nie nadużycia woźniców. Tych to głównie widoki krzyżują interes właścicieli i publiczności, a w obronie tych interesów napisaliśmy rzeczony artykuł.

Nie mieliśmy również zamiarów obniżania zastług pana Bor....., któremu jako założycielowi w naszym mieście dorożek, wygodniejszy nawet niż w Warszawie, szczerze należy się uznanie.

Widać nie rozumiał naszych intencji pan Bor., skoro nadesłał nam całoarkuszową replikę, której nie zamieszczamy, jedynie dla szczupłości miejsca.

Pan Bor. utrzymując, iż namalowane numery na dorożce, nieestetyczny przedstawiają widok, może ma i rację, ale nie przeszkadza mu to bynajmniej, wynajmować powozów nienumerowanych, lub nie zastosować się do naszych uwag, których nikomu nie narzucamy; co się zaś tyczy twierdzenia, iż taksa wszystkim mieszkańcom jest wiadomą, odpowiemy w pokorze ducha, że jej nie znamy, trzymaną zaś w kieszeni woźnicy, o czym passażer również może nie wiedzieć, wiadomości tej bynajmniej nie wyrodi.

Radzibyśmy tedy ogłosić takse dorożkarską i może pan Bor. ułatwi nam zadanie, łaskawym nadesłaniem takowej.

+ Okna i wystawy sklepów corocznie przed świętami Bożego narodzenia, nęcą różnorodnością

panowie ci upoczywicie stronią odemnie, szukajmy ich razem we dwoje.

Widzę już, że ta myśl przestradzę cię przejmuję. Bądź spokojna! W pogoni tej nie ruszysz się krokiem z miękkiej otomanki, na której spoczywasz wsparta na rękę niedbale, ogrzewając nóżki swe przy kamińkowym ogniu. Myślą ich tylko pogonim.

Ponieważ na to się zgadzasz, pozwolisz teraz, że siądę u stóp twoich, tak abym miał przed meimi oczami twoje śliczne czarne oczy i białe czoło, na które w złotym promieniu słońca skąpana, spływa jasnych włosów kaskada. Bogactwo twoich naturalnych włosów, powiększa także i sztuka. Widzę to dobrze. Nie gniewaj się jednak uroczą Heleno za moją otwartość, tyś temu nie winna, to moda tak chciała, a ty rozkazom tej pani ulegasz. Wszyscy to jednoznacznie przyznają: że ta ozdoba nowego ci tylko wdzięku dodaje, i że w tej złotej z włosów koronie, wydajesz się być postacią ze świętych obrazów wyjętą. Widziałem nieraz na balu, jak przy dźwiękach walca Sztrausa, wsparta na rękę tancerza, pływając po sali, lekko, rozkosznie, jak piękna syrena. Wszystkich oczy były wtedy na ciebie zwrócone, i razem z wonią kwiatów, dźwiękami muzyki, migał się w powietrzu szept uwielbienia dla ciebie. Widziałem także jak w upajającym tańcu, spłot twoich jasnnych warkoczów, muska-

czoła twoich tancerzy, wstrząsając dreszczem rozkoszy, przywoził na lica ich blade i rumieńce.

Założyłbym się piękna Heleno, że wtenczas ani razu na myśl ci nie przyszło, że włosy te wczoraj jeszcze, może były własnością jakiejś ubogiej dziewczyny z poddasza, z których ją nędza odarta, albo młodej matki, która kosztem tej nieużytecznej dla siebie ozdoby, dziecko swe z głodowej śmierci wydarła.

Coż to! potrząsas swą śliczną główką, nie wierzysz mi? Szczęśliwa i bogata, nie wiesz może, że są na świecie tacy, którzy nie mają prawa do tej nawet ozdoby, którą im dała natura.

Mówmy jednak o czem innem Heleno, o włosach i to o włosach twych sztucznych naprzykład.

Przenieśmy się więc myślą na jedną z tych ulic naszego miasta, wąską, zaciśniętą, do wnętrza której, w południe tylko słońce niekiedy zagląda i wejdziesz do tego od domu. Sień w nim ciemna, wschody wąskie, niewygodne, prowadzą na górę.

Jestem pewny, że stopy twoje piękna Heleno, nawykłe do miękkich kobierców, nigdy jeszcze po takich wschodach nie stąpały. Wejdziesz jednakże.

Otóż i jesteś na górze, na czwartym piętrem, ulubionym siedlisku szwaczek, studentów i poetów. Patrz! w tym małym pokoiku, z którego okien widać siną wstęgę Wisły, zielone pola, i

ustawionych w nich na gwiazdkę przedmiotów. A więc obok pajacyków, lalek, koników i t. p. widać tam mnóstwo innych zabawek i świecidełek, wywołujących niejedno westchnienie z piersi ciekawie przyglądających się im malców. Ale wśród tego mnóstwa bawiących oko przedmiotów nie spostrzegamy takich, któreby obok przyjemności dawały dziecku pożytek, któreby go myśleć i zastanawiać się uczyły. Chcemy tu mówić o tak rozpowszechnionych zagranicą zabawkach froeblovskich, stosunkowo niedrogich, a posiadających wszystkie wyżej wymienione zalety. Wartoby, aby panowie właściciele norymberskich sklepów postarali się o ich sprowadzenie, a ojcowie i matki przełożyli je nad drogie a bezużyteczne świecidełka i gałganki, na które corocznie niemałe wyrzucają sumy.

+ Do rzędu naszych pism ilustrowanych, z nowym rokiem przybędzie jeszcze jedno p. t.: *Biesiada literacka*, którego prospekt mamy właśnie przed oczyma. Jak z niego widzimy, w *Biesiadzie*, obok tygodniowych przeglądów życia społecznego, sprawozdań literackich, teatralnych, sztuk pięknych, notat naukowych i działu politycznego, przeważnie znajdują pomieszczenie: poezja, powieść, romans i dramat, ozdabiane ilustracjami.

Współpracownictwo ludzi znanych na polu naukowym i literackim, daje pewność, że *Biesiada* odpowie wytkniętemu zadaniu i przy niskiej cenie prenumeracyjnej, bo tylko 5 rs. rocznie, zyska znaczną liczbę przedpłacicieli, czego jej z serca życzymy.

+ W ubiegłą sobotę skończyła się superrewizja spisowych z powiatu kaliskiego. Na 800 powołanych, wzięto do wojska 180.

+ Kassa zaliczkowo-wkładowa przy rządzie gubernialnym w ciągu ubiegłego miesiąca miała przychodu 15685 rs. 16^{3/4} kop. i tyleż rozchodu. Passywa jej wynosiły 44906 rs. 10^{1/2} kop. i tyleż aktywa. W przeciągu tegoż miesiąca wpływę obowiązkowych składek 707 rs. 11 kop. i dobrowolnych wkładów 4405 rs.

* * * Dzisiaj odbywa się uroczyste otwarcie koleji żelaznej w Ostrowie, na które i nasza Redakcja urzędowo od Komitetu tamiecznego zaproszenie otrzymała.

-8- Doneszą nam z Wrocławia iż w dniu 7 b. m. na giełdzie tamtejszej o wpół do dziesiątej przed południem, płacono za 246 funtów polskich: *pszonicy* od rs. 6.78 do rs. 8.24, *żyta* od rs. 5.65 do rs. 6.71, *owsa* od rs. 5.51 do rs. 6.67.

— Nasze gastronomiczne zakłady, pod względem komfortu i szyku śmiało rywalizować mogą z warszawskimi. Liczbę ich powiększył od niedawnego czasu zakład pana Rajskiego, jednego z najpierwszych miejscowych mistrzów kulinarskiej sztuki. Patrząc na zdołałe jego wystawę bażanty, bekasy, pasztety, łososie i tym podobne specjały, mimowolnie ślina idzie do ust i ręka zagłębia się w kieszeń, badając jej wnętrze. Smakosz najczęściej odchodzi z westchnieniem, a bażanty wiszą sobie spokojnie, czekając aż ich szczegóły jakiego krezusa poszarpią na kęsy i na ofiarę żołądka oddadzą. Bodaj to być bogatymi!..

— Złożono w Redakcji Kaliszania w dalszym

wdali zamglone lasy, ja, niegdyś jako student medycyny mieszkałem.

Było to w maju wieczorem!

Po raz dziesiąty może, siedząc pod oknem, odczytywałem lekcję anatomii, gdy nagle drzwi mojej stancyjki silnie szarpnięte, roztorczyły się i na ich progu ukazała się blada, wystraszona twarz Pawłowej, żony kamienicznego stróża.

Na pierwszy rzut oka, odgadłem, że stać się musiało coś nadzwyczajnego. Jakoż nie omyliłem się: sąsiad mój mieszkający naprzeciw moich drzwi, zastabł niebezpiecznie a biedna kobieta niewiedząc co ma z nim począć, przybiegła do mnie prosząc o pomoc.

Sąsiada mego znałem zaledwie z widzenia. Mieszkając z nim od roku przeszło w jednym domu, spotykał się czasami na wschodach, na korytarzu, przechodziliśmy obok siebie, ale oprócz ukłonu żadnego z nim słowa nigdy nie wymieniliśmy.

On był milczącym, zdawał się stronić od ludzi, ja znów nie miałem czasu na zabieranie znajomości. Jedyna rzecz, jaka zawsze przy spotkaniu z nim zwracała moją uwagę, to twarz jego blada, zmęczona, i oczy jakby szklane z błędnem spojrzeniem. Ponieważ jednak, człowiek ten był cichym, a w życiu jego domowem, nie szczególnego nie zauważyłem, okoliczność ta przeto nie bardzo mnie zastanowiła. (D. c. n.)

ciągu dla krawca J. Jaszковского: od pani Y. rs. 5; od p. W. rs. 1; od p. K. K. kop. 50, na zakupienie maszyny do szycia.

† Dnia 2 b. m. znów okolica nasza dotknięta została bolesną stratą: w dniu tym umarł powszechnie szanowany i kochany s. p. Gustaw Weigt, dziedzic dóbr Morawina, przeżywszy lat 60.

Urodzony d. 13 października 1815 r. w Rydzynie w W. Ks. Poznańskim, dzieckiem przybył tu do Kalisza z rodzicami i tu też odebrał swe wychowanie i swe wykształcenie. Już jako młodzieniec potrafił sobie zjednać pomiędzy kolegami powszechną życzliwość i przyjaźń, a później zostawszy obywatelem tutejszego miasta, zyskał dla siebie serca tych wszystkich, którzy znając Go bliżej, albo doznając od Niego licznych dobrodziejstw i pieczołowitej opieki, godnie ocenić Go umieli.

Przeniósłszy się następnie na wieś, z zamiłowaniem oddał się gospodarstwu rolnemu: w części dla podniesienia własnego bytu, ale przeważnie kierowany tą myślą, iż stawszy się obywatelem tutejszego kraju, i czując ważność obowiązków, jakie to stanowisko na każdego wkłada, powinien o ile siły starczą, przykładać się do dobrobytu kraju, przez troskliwą matkę ziemi, tej powszechnej żywicielki, kulturę. Tego wytkniętego sobie celu dopełnił w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa: mizolną a wytrwałą pracę całego życia s. p. Gustawa, uwieńczyły pożądane rezultaty: dorobił się uczciwie mienia w pocie czoła, ale nie wywiózł go do obczyzny: nie marnował ciężko pozyskanego grosza bezpotrzebnie, pomagał we wszelki zbytek jednostek, podkopyje dobrobyt całego kraju. To też żył skromnie, ale przyzwoicie; był uczynnym sąsiadem, dobrym panem dla swojej czeladki, tklwym mężem i ojcem... i dzisiaj po cnotliwie spędzonym żywocie, pozostawił trzem synom swoim skarb nieoceniony, bo znaczny, nieskalany, powszechnie szanowany imię. Najlepszym dowodem ogólnej życzliwości, rzec można nawet miłości, jaka otaczała s. p. Gustawa, było to grono przybyłego z dalszych nawet stron, pomimo zimna i stoty obywatelstwa, dla oddania ostatniej posługi, przyjacielowi, sąsiadowi i opiekunowi małoletnich sierot.

Niechaj wieczny spokój towarzyszy prawej duszy Jego.

(Art. nad.) — Z boleścią przychodzi mi zaznaczyć fakt, którego bytem świadkiem zesłej niedzieli, w kościele OO. Reformatorów. W czasie summy, kiedy kapłan podnosi Najświętszy Sakrament, w chwili gdy nietylko schyleni wiekiem starcy, ale nawet dzieci padają na kolana, aby złożyć hołd Stwórcy, zstępującemu na ołtarz Nieba, niedorostek jakiś najwyżej lat 15 liczący, widząc tłum pobożnych padający na kolana, nie tylko, że sam tego nie uczynił, ale z ironicznym uśmiechem oglądając się na wszystkie strony, zdawał się naigrawać z aktu publicznej skrupy i modlitwy, a potem, zapewne w celu okazania swej wyższości nad ten korzący się tłum, z hałasem wyszedł z kościoła. Fizjognomja owego młodego człowieka nie okazywała, aby cierpiał pomieszanie zmysłów, zapewne więc brak wychowania i religji, były przyczyną takiego postępowania w Domu Bożym. Światła więcej! Światła i religji dla dzieci wieku XIX, wieku emancypacji, wieku oświaty!

(Art. nad.) — Pod miastem Koninem na drodze wiodącej do Słupcy, zaraz za szlabanem, gdzie pobierają opłatę drogową, oddawna istnieje głęboka jama, będąca przyczyną częstych wypadków. Godnem jest uwagi, że jamę ową z obydwóch stron ogrodzono; przejeżdżający więc, chociażby znał art. 751 Ustawy Gminnej, nie mógłby z jego prerogatyw korzystać.

Zamiast bowiem przez zasypanie takowej usunąć zupełnie niebezpieczeństwo, usiłowano je tylko zmniejszyć, co tem dziwniejszem się wydaje, że po obu stronach owej drogi, znajdują się obszerne piaszkowe wydmy, które z łatwością dostarczyć mogą materiału do zasypania nietylko jednego, ale stu podobnych wybojów.

Jakby dla kontrastu w niedalekiem od owej przepaścistej drogi sąsiedztwie, panowie: Manthey, Rejmund, Sommerfeld i Meltzer, z nazwisk których możecie wnioskować o ich niemieckiem pochodzeniu, z własnej inicjatywy i własnym nakładem, po obu stronach obulwarkowali rzekę

Wartę, przez co wzmocnili jej brzegi, upiększyli miejscowość i zabezpieczyli miasto od smutnych następstw wylewu. Gdyby tym panom posługiwały attrjbucje do zaprowadzenia innych meljoracji, z pewnością oddawna wzięliby się do naprawy sąsiadującej z ich posesjami karkołomnej drogi i przeprowadziliby kanały, jeden przez owe piaszkowe wydmy do nowozbudowanego w r. b. mostu, a drugi przez świńskie targowisko, pomiędzy miastem i parkiem. Dotychczasowy bowiem brak takowych, sprawia w czasie wylewów ogromne kłęski i spustoszenia, gdyż woda niemając dostatecznego odpływu, zalewa na kilka mil okolicy Konina, i tym sposobem niszczy odrazu owoc krwawej pracy skrętnego rolnika.

Niechaj tych słów kilka będzie bodźcem dla tych, od których usunięcie złego zawisło.

Konin dnia 30 listopada 1875 r.

W. P.

SZKOŁKI WIEJSKIE

W KALISKIEJ GUBERNJI.

Rok 1864 uczynił ważny przełom w życiu naszego ludu wiejskiego. Zbydlęcony długoletniem poddaństwem, ciemny, apatyczny, a pracowity chłopiek nasz, ze stanowiska parjów socjalnych i politycznych, wyniesiony na godność obywatela kraju, nie mógł zrazu pojąć dobrodziejstwa jakie nań spadło. Ci biedni biali murzyni, całe swe życie chodzący w jarzmie swych panów, obdarczeni nagle przywilejami, o jakich ani marzyli, znaleźli się w nader trudnem położeniu. Otrzymali wolność i byt, lecz stracili przewodników, którzy ich dotąd jak niemowlęta prowadzali za rękę, którzy kierowali ich wolą, pracą i czynami tak samo, jak oracz kieruje wołami, chociaż za narzędzie do tego używa ba'a. Trzymani od wieków w pierwobytniej prawie nieświadomości, zdala od światła nauki i postępu, szli, gdy im iść kazano, niewiedząc, gdzie cel ich wędrówki. Dlatego też cały zakres ich wiedzy ograniczał się na rutynicznem wykonywaniu powierzanych sobie obowiązków, na pracy mechanicznej i bezmyślnej, bo ci, którym los ich w ręce powierzony został, więcej pragnęli widzieć w swych poddanych dobre robocze zwierzęta, niż ludzi. Taki stan rzeczy, dzięki radykalnej reformie zaprowadzonej w naszych stosunkach włóściańskich, należy już dzisiaj do przeszłości; pierwszy lat dziesiątek upłynął od chwili uwłaszczenia włóścian, czas to niemały i aż nadto dostateczny do wykazania w całej pełni tych rezultatów i owoców, jakich po tak wielkiej doniosłości fakte spodziewać się mieliśmy prawo. Czy jednakże rezultaty te odpowiadają oczekiwaniom, czy plon wynagrodził posiew? są to pytania, na które i najwięksi optymiści muszą odpowiedzieć przecząco.

Szukajmy więc przyczyn złego. Jedni utrzymują, że reforma zjawiała się zaraptownie, że grunt nie był przygotowany do jej przyjęcia, drudzy widzą w wywołanym przez nią antagonizmie pomiędzy nowo kreowanymi a dawnymi obywatelami, główną tamę dla szerszego jej rozwoju, i uni na koniec całą winę zwalają na ciężkie czasy, zwykłą piosnkę tych wszystkich, którzy nie mają ani dosyć siły do postępu za wymaganiami nowej nauki, ani dosć energii do czynnego przeciwdziałania nieprzyjaznym okolicznościom. My jednakże, wszystkie te dane uwzględniając, o tyle, o ile one mają rację bytu, całą winę bez wahania składamy na zacofanie i ciemność ludu, jako na jedyne ujemne czynniki, które dopóty z równą siłą działać będą, dopóki nie wystąpią przeciwko nim do walki dwa potężne reakcyjne środki — nauczyciel i szkoła! Tu jądro kwestji, tutaj owa strona medalu, jaką pragnę nasunąć przed oczy tym wszystkim, którym sprawa ludowej oświaty nie jest obojętną.

Jakim był stan szkótek wiejskich u nas do roku 1864, to jest do czasu, w którym inicjatywa ich zakładania odebrana została z rąk duchowieństwa i obywatelstwa, i po ukonstytuowaniu zarządów gminnych, przeszła do liczby attrjbucji tym instytucjom posługujących, wiedzą o tem najlepiej ci, którzy z nadanych im praw korzystać nie umieli, lub nie chcieli. Niechaj wyrzuty i skargi, które z tysięcy swobodnych dziś piersi wieśniaczych obarczają przeszłość naszą, spadną na ich głowy; my zajmujemy się tem, co w przeciągu ostatnich lat kilkunastu w sprawie oświaty

ludu zrobiono, a raczej tem, czego jeszcze nie zrobiono *).

Reforma z 1864 roku, wprowadzając samorząd gminny i chcąc zapewnić rozwój gminie, główny nacisk położyła na szkołę, jako na jedyny środek zapewniający postęp wyobrażeń, instytucji i stosunków społecznych. W tym celu do licznych przywilejów w ustawie o szkołach dodała jeden, który brzmi: „Gminne i wioskowe zebrania mogą zakładać nowe szkoły elementarne, skoro tylko wyznaczą dostateczne na ich utrzymanie środki.“ Inicjatywy więc ich powstawania nie przyznaje wyłącznie władzy, ale składa ją w ręce ludności.

W jakim stopniu ludność ta z nadanego sobie przywileju korzystała, najlepiej się to okaże z kilku ciekawych danych statystycznych, które mamy pod ręką.

Od roku 1865 do 1873 włącznie, to jest w przeciągu lat dziewięciu, liczba szkół elementarnych wzrosła w kraju całym o 1,242, tak, że w połączeniu z dawniej istniejącymi 848, liczba wszystkich wynosiła 2,090; z tych, oprócz gubernji warszawskiej, najmniejszy przyrost przypadł na gubernję kaliską, bo tylko 39%. Z pomiędzy 268 gmin, w których do roku 1873 nie było wcale szkół elementarnych, na gubernję kaliską przypadało 34, a z 490 gmin posiadających tylko po jednej szkole, 58 należało do tejże gubernji. Taki rezultat był owocem pracy dziewięcioletniej, pracy, jak widzimy, nie takiej, jakiejbyśmy ze względu na jej ważność wymagać mieli prawo. Zobaczymy teraz, cośmy zrobili od tego czasu aż do chwili obecnej.

Wszystkich szkół elementarnych w gubernji do 1 stycznia r. b. było 248, z tych: prawosławnych 2, katolickich 213, ewangelickich 30, żydowskich 3, a mianowicie w miastach: prawosławnych dla obojga płci 1, katolickich męzkich 9, żeńskich 9, dla obojga płci 4; ewangelickich dla obojga płci 8 i żydowskich męzkich 1, żeńskich 1, dla obojga płci 1; we wsiach i osadach: prawosławnych dla obojga płci 1, katolickich męzkich 2, żeńskich 3, dla obojga płci 186, ewangelickich dla obojga płci 22.

Z tych w powiecie wieluńskim na 25 gmin jest szkótek 50; w kaliskim na 20 gm. jest szk. 22; w konińskim na 12 gm. jest szk. 17; w kolskim na 14 gm. jest szk. 29; w łęczyckim na 16 gm. jest szk. 38; w słupeckim na 14 gm. jest szk. 17; w sieradzkim na 18 gm. jest szk. 24; w tureckim na 23 gm. jest szk. 17. Czyli w ogóle w 142 gminach jest szkótek 214.

(D. n.)

* Wszystkie cośmy dotąd powiedzieli odnosi się do przeszłości, dziś, przyznać należy, widzimy już znaczny zwrot ku lepszemu.

Przegląd polityczny.

Berl. Börsen Ztg pisze, iż odbyte w Berlinie konferencje między księciem Górczakowem a księciem Bismarkiem w sprawie wschodniej, doprowadziły do zupełnego tych dwu mężów stanu porozumienia się. Brał też w nich udział poseł austriacki hr. Karolyi. Wkrótce nastąpi wspólna decyzja w przedmiocie projektu gwarancji, opracowanego przez gabinet wiedeński i przedstawionego już w Petersburgu. Schles. Ztg dowiaduje się z Berlina, że i Anglja przystała na uchwały konferencji tamże odbytych. Nawzajem znowu mocarstwa północne przyjęły z zadowoleniem zawiadomienie, jakie im Anglja o zakupie akcji sueskich przysłała. W sprawie porozumienia się co do dalszej akcji na Wschodzie Pol. Corr. przyznaje pewne znaczenie blizkiemu zebraniu się w Petersburgu dwóch książąt: Karola pruskiego i Alberta austriackiego na uroczystości orderu św. Jerzego. Zjazd ten jest bądź co bądź nowym dowodem istnienia potrójnego przymierza.

Z pola bitwy w Hercegowinie mamy dwa doniesienia. Jedno ze źródeł tureckiego, mianowicie ogłoszony przez rząd turecki telegram jenerał-gubernatora Bošnjaki brzmi: „Opusciliśmy Rawana 28 listopada i udaliśmy się ku Galasoute, Zastaliśmy tamtejsze pozycje zajęte przez powstańców i zobaczyliśmy ich ognie obozowe. Kiedyśmy wykonywali taktyczny ruch przeciwko nim, wszyscy powstańcy uciekli w stronę Banan, Chrystado i Czarnogóry, pozostawiając namioty i żywność. Potem posunęliśmy się do Murodaja, nie spotykając żadnej przeszkody. Popowi Bogdano-

wi i innym dowódcom powstańców przesłałem polecenie poddania się rządowi i jak się zdaje, takowi są do tego skłonni. Dziś udaję się do Gaszko, z kądem pomaszeryję do Banan". Z drugiej strony telegram z Zary donosi o poddaniu się powstańcom pod dowództwem Pawłowicza Socica oblegającym twierdzę Gorańsko, załogi tej twierdzy, składającej się z dwóch batalionów nizamu.

Austrjacka izba deputowanych przystępuje niebawem do rozpraw nad budżetem. Deputowany Brestl, sprawozdawca jeneralny komisji budżetowej, zredagował już swój raport o położeniu finansowem, który został rozdany członkom izby. W raporcie tym położenie jest scharakteryzowane jako „bardzo poważne". Komisja domaga się upoważnienia do zaciągnięcia pożyczki skonsolidowanej, usilnie zaleca reformy podatkowe i oszczędność, mianowicie w budowie kolei żelaznych, gdyż bez tego ład w etacie zostanie na długo zakłócony, i wszystkie poświęcenia przyniesione dotąd w ofierze równowadze budżetu, okażą się bezwocnymi.

T. Esse. K. Witkowski.

Korrespondencja Redakcji.

Księdzu Trelle w Dzierzbiniu. Chętnie pomieścilibyśmy przysłany życiorys zmarłego przed trzema laty kapłana w naszym piśmie, gdyby był przysłany w swoim czasie. Dziś jest już zapóźno. Czas nie osłabia pamięci ani zasług ludzi wielkich, ale skromne życie i czyny cichego na społecznej niwie pracownika, ginąc jak tyle innych w fali zapomnienia, dla potomności nie przedstawiają już żadnego interesu. Zwykła to kolej rzeczy ludzkich na świecie.

W każdym razie postaramy się chociaż częściowo spożytkować rys życia zacnego człowieka.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Prawnie zajęte w drodze egzekucji sądowej jako: bryczka zwyczajna wyplatana i dwie klacze siwe cugowe, w dniu 2 (14) grudnia r. b. o godzinie 10 z rana sprzedawane będzie przez publiczną licytację w mieście Kaliszu przez publiczną licytację sprzedane będą. (715) Litychowski.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia chęć kupna mających, że w Rynku obok odwachu w dniu 2 (14) grudnia r. b. o godzinie 10 z rana sprzedawane będzie przez publiczną in plus licytację: meble pokojowe, lustra, dywan wołkowy, parasol jedwabny i naczynia kuchenne. Henryk Müller. (710)

W imieniu biednego, obciążonego liczną rodziną starca T., który dla braku funduszy nie może odbyć koniecznej dla polepszenia losu swej rodziny podróży, pókamy do serc waszych Kaliszanie. Otrzyście zbiorowym datkiem łzy niedoli biedakom, których niewielka sumka wyratować może z krytycznego położenia, a otrzymacie w nagrodę to wewnętrzne zadowolenie, jakie pozostawia po sobie spełnienie dobrego czynu.

Pieniądze nadsyłać można do kantoru redakcji „Kaliszanina".

Wieczorem d. 8 grudnia jadąc z Chmielnika do kantoru Redakcji Kaliszana, przy ulicy Marjańskiej № 71, zgubione zostało pudelko z napisem „Heliogra". Łaskawy znalazca raczy takowe złożyć w tejże Redakcji za stosownem wynagrodzeniem.

W dobrach Trąbczyn, stacja pocztowa Trąbczyn, pod miastem Zagurów w powiecie Słupskim są do sprzedania



2 letnie, rassy negretti. Cena od rs. 10 do 20, rozprzedaż z dniem 15 grudnia r. b. (705-4-1)

NA GWIAZDKĘ!

koniki, trwałe własnej roboty, tornistry i teczki do szkół, paski do łyzew, baciki, torebki i t. p. Ulica Kanonicka dom p. Pusch wprost kościoła. (703-4-1) A. Stefański, siodlarz.

KANTOR

Przedsiębiorstwa Przewozowego

A. Wróblewski i Spółka

w Warszawie ulica Trębacka Nr. 11.

W dalszym rozwoju swych czynności, oprócz przewozu towarów, mebli, fortepjanów, posyłek i t. p. na wszystkie stacje dróg żelaznych w Warszawie na Pradze i odwrotnie. Kantor podejmuje się przewozu wszelkiego rodzaju towarów i posyłek na trakty Lubelski, Płocki, Radomski, Kaliski i t. d. gwarantując za całość i termin dostawy. (704-6-1)

MAGAZYN

strojów i sukien damskich

egzystujący od lat kilku w domu p. Szliwe przy ulicy Marjańskiej naprzeciw hotelu berlińskiego, jest do odstąpienia z powodu wyjazdu.

Wiadomość na miejscu. (706-3-1) M. Zawistowska.

NAUCZYCIELKA

Polka,

znająca gruntownie język francuzki, a również mogąca udzielać innych nauk i muzyki, pragnie dawać lekcji na godziny. Bliższa wiadomość w pracowni rzemieślniczej dla kobiet W-jej Aleksandry Parczewskiej. (711-3-1)

Mufka z chustką

zostawiona przed kilku dniami w Aptece I. B. Jaensch przy ulicy Wrocławskiej, odebrana być może każdego czasu za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszenia. (713)

Do handlu Józefa Wilkanowicz, nadeszły

PIERNIKI

Toruńskie, Karlsbadzkie i inne; oraz codziennie nadchodzą świeże wiedeńskie drożdże. (712-2-1)

FABRYKA CYKORJI

Ferdynanda Bohm & Co.

w Włocławku.

Mając na względzie ułatwienie PP. Hadlującym w gub. Kaliskiej nabywania wyrobów cykorji z fabryki naszej, uznaliśmy za stosowne powierzyć skład komisowy takowej cykorji p. Salomonowi Króll w Kaliszu, zobowiązawszy go do sprzedawania jej hurtowo po cenach najumiarkowańszych, o czem mamy zaszczyt podać do wiadomości tamecznych kupców i jednocześnie zwrócić uwagę sz. publiczności, iż z powodu naśladowania etykiet, przez firmę naszą używanych, należy przy kupnie cykorji zwracać baczną uwagę na imitację pochwalnych godeł uznania wyrobów naszych, jakowe u góry i u spodu etykiety znajdują się, a również i na pieczętki, na których naśladowujący nasze etykiety swoje nazwiska umieszczają, przed podpisem zaś naszym dodają drobnym drukiem: a la, jawnie dowodzące naśladowanie naszych wyrobów.

Włocławek 1 Grudnia 1875 r. (699-3-2) Ferd. Bohm et Comp.

Losy kupne

do 5-ej klasy 125 loterii której będzie ciągnięcie w dniu 10 grudnia t. r. są jeszcze do nabycia w różnych częściach w kantorze loterii A. Wałach w domu p. Kempnera w Rynku Nr. 18., (694-3-3)

KSIEGARNIA Alfonsa Hurtiga

w Kaliszu,

przyjmuje prenumeratę na rok 1876. Posiada wielki wybór książek dzieciennych w językach: polskim, niemieckim i francuzkim. **Kalendarze** na r. 1876 różnych wydań. (700-8-2)

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny 11 do 12 rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy przychodzącym pomoc lekarską, za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno - Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

Kalisz dnia 21 Listopada (3 Grudnia) 1875 roku. (701-4-2) Franciszek Czajczyński.

PIEKARNIA Karola Marszla w Kaliszu, zaopatrzoną została w świeży zapas **PIERNIKÓW** w najrozmaitszych gatunkach, które poleca szanownej publiczności, po cenach nader umiarkowanych. Taż piekarnia otrzymuje codziennie w znacznym zapasie świeże **drożdże wiedeńskie.** Karol Marszel. Ulica Wrocławska, dom własny, № 184. (638-4-3)

MŁODZIENIEC

jako subjeckt, poszukuje miejsca od Nowego Roku o sumiennosci i uczciwosci świadectwami udowodnić może. Wiadomość w Redakcji. (702-2-2)

Są każdego czasu do wynajęcia

4RY LOKALE

a mianowicie: dwa składające się z 2 pokoi i kuchni, drugie zaś dwa, jeden z 3 pokoi i kuchni a drugi z 4 pokoi i kuchni. Bliższa wiadomość w domu p. Kempnera, gdzie był dawniej handel win. (697-3-3)

SPRZEDAŻ BARANÓW

w owczarni zarodowej

w Słupi pod Kempnem w W. Ks. Pozn., rozpoczęła się dnia 1 Listopada. Ceny umiarkowane. (644-16-10)

W dominjum Kopoyno p. Zagórów, powiat Słupski jest do sprzedania

pięć stadników holenderskich półtorarocznych, zdatnych do rozplodu. (674-6-6)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o n c a				D n i a				K s i e ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
10 grudnia Piątek	7	58	3	49	7	51	8	47			4	47
11 „ Sobota	7	59	3	48	7	49	8	49	we	dnie	6	23
12 „ Niedziela	8	0	3	48	7	48	8	50				
13 „ Poniedziałek	8	1	3	48	7	47	8	51	3	46	w.	